

Organizacje świeckie

część 1

Odwołanie księdza dra Franciszka Lissa nie zatrzymało rozwoju polskich organizacji, doszło jednak do ich zróżnicowania – obok towarzystw katolickich pojawiły się również świeckie. Uległość biskupów niemieckich wobec pruskiej polityki integracyjnej skutkowało nie tylko oddalaniem się Polaków od miejscowego Kościoła, ale wręcz angażowaniem się części z nich w działalność socjaldemokratyczną, a w środowiskach apolitycznych – w stowarzyszenia śpiewacze, teatralne, abstynenckie, turystyczne, hobbyistyczne czy gimnastyczne.

Poza Kościołem

Środowisko skupione wokół gazety „Wiarus Polski”, którą przejął reprezentujący orientację narodową Jan Brejski, stało się inicjatorem tak znaczących projektów jak Związek Polaków w Niemczech (1894), Polski Naczelny Komitet Wyborczy na Nadrenię, Westfalię i Prowincję Sądzię (1898) oraz Zjednoczenie Zawodowe Polskie (1902). Sam tytuł, będąc organem prasowym polskich stowarzyszeń, docierał do zróżnicowanego kręgu odbiorców dzięki takim dodatkom jak „Nauka Katolicka”, „Posłaniec Katolicki”, „Szkółka Narodowa”, literackie „Zwierciadło”, „Głos Górników i Hutników”, „Gry i Zabawy Towarzystwa dla Dzieci i Starszych z Dodatkiem Piosenek dla Dzieci”, „Gazetka dla Dzieci”.

Najwcześniej spod patronatu Kościoła wyemancypowały się chóry funkcjonujące wcześniej w ramach organizacji katolickich. Przeistaczały się w samodzielne stowarzyszenia, wzbogacając repertuar o pieśni narodowe i ludowe. Ich kierownictwo, będące dotąd w rękach niemieckich dyrygentów, obejmowali muzycy polscy, a celem działalności była także pielęgnacja języka.

Pierwsze niezależne towarzystwo śpiewacze powstało w Gelsenkirchen (1894) i przyjęło nazwę „Lutnia”; tak samo ochrzcił się

Chór Lutnia z Langendreer/Bochum w roku 1908 [źródło: Kortum-Gesellschaft Bochum e.V.].



O początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry

odc. 7

JAROSŁAW ZIÓŁKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).



największy z chórów działający w Langendreer (1903). W 1905 roku czterysta osób było zrzeszonych w czterdziestu kołach śpiewackich, a dwadzieścia jeden spośród nich utworzyło Związek Polskich Kół Śpiewackich w Westfalii i Nadrenii; po roku należały doń już 32 chóry spośród 47 wówczas istniejących. W przededniu wojny w całym Zagłębiu działały ich ponad dwie setki – w tym chóry przykościelne (dla porównania w Prusach Zachodnich istniało wówczas w sumie około stu polskich chórów).

Jednakże na czoło tak pod względem aktywności, jak i liczebności w całych Niemczech, wysunęło się szczególnie niepokojące władze Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – poza uprawianiem sportu oferowało uroczystości narodowe, a na zebraniach dbano o język, zajmowano się historią i literaturą ojczystą. W Zagłębiu Ruhry „Sokół” pojawił się najpierw w Oberhausen (1899), a w roku 1914 jest już mowa o 152 gniazdach z około 6000 członków.

Władze pruskie uważały tę organizację za wyjątkowo niebezpieczną także z powodu działalności przekraczającej granice zaborów. Podejrzewano, iż pod przykrywką sportu prowadzono działalność narodowo-polityczną. Ostatecznie uznano Sokola za organizację polityczno-militarną. Urzędy nadzorujące jego działalność odnotowały naukę posługiwania się bronią oraz ćwiczenie forsownych marszów. W Towarzystwie, licząc się z zakazem złotów, od roku 1905 organizowano je w holenderskim Winterwijk.

Westfalczyki nadają ton

W Zagłębiu Ruhry polskie życie organizacyjne było bogatsze niż w innych częściach Rzeszy – w roku 1912 istniało 875 różnych inicjatyw zrzeszających ponad 80 000 członków. Obok kościelnych, wyborczych, oświatowych, teatralnych, abstynenckich, przedsiębiorców, kobiecych, chórów czy Towarzystw „Sokoła” były i takie, które służyły wyłącznie rozrywce.

Ważną organizacją, choć niezbyt liczną, był Związek Polaków w Niemczech (1894). Jego powstanie związane jest z odwołaniem dra F. Lissa i miało być reakcją towarzystw na represje oraz próby pozbawienia ich polskiego charakteru. Myśl wyszła od Jana Brejskiego, a nowa organizacja pomyślana



Upamiętnienie katastrofy w kopalni Lothringen w roku 1912; niemal co trzecia spośród 114 śmiertelnych ofiar nosiła polsko brzmiące nazwisko; cmentarz w Gerthe/Bochum [zdj. J. Ziółkowski].

została jako polityczne przedstawicielstwo na wychodźstwie o charakterze narodowym i o demokratycznych strukturach. Prawo pruskie wykluczało jednoczenie struktur politycznych mających wspólne cele, wybrano zatem formułę zrzeszenia indywidualnych członków, głównie związanych z zarządami towarzystw.

Hasło ZPwN brzmiało „W pracy i oświacie przyszłość nasza”, a celem było „zjednoczenie żyjących w niemieckich prowincjach Polaków celem zabezpieczenia im moralnych i materialnych praw przy bezwarunkowym wykluczeniu socjaldemokratycznych i podobnych knowań”. Wykluczano także zatargi polityczne podobne tym, które miały miejsce w kraju; oferowano pomoc prawną dla towarzystw i pojedynczych osób; prowadzono starania o polskich kapłanów oraz oświatę wśród dzieci i młodzieży, wykazując troskę o mowę ojczystą. „Wiarus Polski” publikował zapowiedzi wydarzeń oraz artykuły piętnujące dyskryminację polskich katolików.

Działalność rozpoczęto od wieców, a głównym ich tematem stała się kwestia polskich księży. Tych postulatów nie poparł ani Kościół, ani Partia Centrum, co skutkowało negatywnym stosunkiem Polonii wobec tych środowisk. W roku 1900 jeden z mówców z Wattenscheidu posunął się wręcz do groźby: „Jeśli nie dostaniemy naszych duchownych, to (...) wystąpimy z Kościoła.” Argumentował, że zaoszczędzone tak, a płacone na Kościół, podatki pozwolą sfinansować przejazdy koleją do polskich spowiedników.